

Olsztyn, 1 czerwca 2020 r.

Dr hab. Dorota Lis-Staranowicz
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Recenzja rozprawy doktorskiej

Pana mgr Mateusza Krzysztofa Maciejczuka pt. „Trybunał Konstytucyjny jako szczególnie organ władzy sądowniczej w latach 1985-2015”, Białystok 2020, ss. 311.

1. Jako temat rozprawy doktorskiej Pan mgr Mateusz Krzysztof Maciejczuk (dalej: Autor, Doktorant) wybrał „*Trybunał Konstytucyjny jako szczególnie organ władzy sądowniczej w latach 1985-2015*”. Sądownictwo konstytucyjne jest ciekawym i popularnym tematem badań naukowych w Polsce. Poddawane jest analizie z różnych perspektyw, tj. historycznej, politologicznej czy normatywnej. Z kolei w płaszczyźnie normatywnej, szczególny akcent kładzie się na zadania i funkcje TK w demokratycznym państwie, czyniąc przedmiotem analizy jego orzecznictwo. Nadmienię, że sądownictwo konstytucyjne doczekało się wielu oryginalnych opracowań monograficznych. Tytuł przedstawionej mi do recenzji pracy wskazuje, że Autor lokuje podjęty problem badawczy w dwóch obszarach. Pierwszy – to analiza TK jako szczególnego organu władzy sądowniczej. Drugi natomiast wiąże się ewolucją i przeobrażeniami sądownictwa konstytucyjnego w Polsce w latach 1985-2015.

2. Struktura pracy jest prawidłowa. Składa się z czterech rozdziałów merytorycznych poprzedzonych wstępem i podsumowana jest zakończeniem (ostatni piąty rozdział). We wstępie, Autor określił cel badawczy, konstrukcję pracy oraz stan literatury w zakresie przedmiotu badań. Następnie omówił genezę sądowej kontroli prawa (rozdział I „*Geneza i modele sądownictwa konstytucyjnego*”). Kolejne rozdziały pracy poświęcił kształtowaniu się sądownictwa konstytucyjnego w Polsce (rozdział II „*Ewolucja Trybunału Konstytucyjnego z uwzględnieniem regulacji prawnych związanych z organizacją i funkcjonowaniem TK*”). W rozdziale III podjął się ustalenia istoty i form kontroli konstytucyjności prawa. W dalszej kolejności zajął się wyjaśnieniem relacji TK z innymi organami konstytucyjnymi państwa (rozdział IV „*Międzyinstytucjonalny dialog*”).

między TK a wybranymi konstytucyjnymi organami państwa w polskim systemie prawnym"). Rozprawę zamykają wnioski, jakie nasuwają się z przeprowadzonej analizy (rozdział V „Uwagi końcowe i wnioski de lege ferenda”). W sumie struktura pracy stwarza zasadniczo logiczny obraz wyводу.

3. Pierwszy rozdział, zatytułowany „Geneza i modele sądownictwa konstytucyjnego”, wprowadza do problematyki sądowej kontroli prawa. Autor analizuje dwa modele tejże kontroli: amerykański (rozproszony) i europejski (skoncentrowany). Opisuje genezę *judicial review* w USA, sprawę *Marbury v. Madison*, cechy modelu amerykańskiego, recepcję *judicial review*. Z kolei analiza sądowej kontroli prawa w Europie toczy się dwutorowo. Autor poszukuje odpowiedzi na pytanie, dlaczego Francja, będąc pierwszym krajem z pisaną konstytucją, nie przyjęła lub nie wykształciła sądowej kontroli prawa, czy to w drodze praktyki sądowej, czy to w drodze jej konstytucjonalizacji. Wskazuje, że była to obawa przed nadmierną polityzacją sądownictwa. W dalszej części pracy Autor opisuje problemy, jakie napotykała sądowa kontrola prawa w II Rzeszy i w Cesarstwie Austro-Węgierskim. Sporą część rozdziału I Autor poświęca Hansowi Kelsenowi i jego idei powołania sądu konstytucyjnego. Idea ta była odpowiedzią na amerykański *judicial review*, który w oczach Wiedeńczyka jawił się jako dalece wadliwy. Wadliwość upatrywał we względności orzeczeń sądowych, stwierdzających niezgodność prawa z konstytucją (normą hierarchicznie wyższą). Zdekoncentrowana kontrola, jak podnosi Autor, godziła w autorytet konstytucji. Koncepcja Hansa Kelsena znalazła swoich zwolenników w Czechosłowacji, która powołała do życia sąd konstytucyjny. Konfrontacja tego organu z amerykańskim *judicial review* wypada na korzyść tego ostatniego, ponieważ czeski sąd, jak zauważa Autor, był jedynie „organem o charakterze formalnym” (ibidem, s. 45). Z kolei w Austrii, która pozostawała pod silnym wpływem myśli prawnej Hansa Kelsena, również powołano sąd konstytucyjny, którego działalność była marginalna, a który zakończył swój byt wraz z nastaniem rządów autorytarnych. W dalszej części pracy, Autor opisuje okres „eksplozji trybunałów w Europie” i nawiązuje do słów Mauro Cappelletiego, że XIX wiek należał do parlamentów, zaś druga połowa XX – do sądów konstytucyjnych. Pośród tych sądów, szczególną pozycję zajmuje Federalny Trybunał Sprawiedliwości. Konkludując opis rozwoju sądownictwa na świecie, Autor stwierdza, że celem badanej instytucji (bez względu na obrany model) jest ograniczenie arbitralności władzy, zaś sąd i trybunały są strażnikami wartości konstytucyjnych.

4. Kolejny rozdział pracy dotyczy kształtowania się podstaw ustrojowych sądownictwa konstytucyjnego w Polsce. Autor bada przyczyny niepowołania Trybunału Konstytucyjnego w Polsce w okresie 1918-1939 r., a także opisuje próby podejmowane przez różne środowiska, w tym środowisko naukowe, aby taki organ wprowadzić do systemu konstytucyjnego. Nie wybrzmiewa to wyraźnie z pracy, ale warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że pierwszą przeszkodą i najważniejszą była zasada suwerenności narodu i przedstawicielstwa politycznego. Odrodzona Polska nie była gotowa do powołania organu, mającego kontrolować przedstawicieli narodu i uchylać ustawę, uchwaloną w imieniu narodu. W pracy zabrakło również istotnego wątku, tj. skoro ustrojodawca odrzucił koncepcję sądu konstytucyjnego, to czy istniała możliwość rozwoju sądowej kontroli prawa w wersji amerykańskiej, a więc powołania sądownictwa konstytucyjnego w modelu rozproszonym na drodze precedensu sądowego? Warto dodać, że ta kontrola istniała, ale w wąskim rozmiarze, bowiem nie obejmowała ustaw i obejmowała akty podustawowe.

Okres PRL, a więc czasu, kiedy narodził się TK, jest ciekawym wątkiem w pracy. Autor opisuje próby „wmontowania” sądownictwa konstytucyjnego w ustój państwa oparty na zasadzie jednolitości władzy państwowej i supremacji Sejmu. Niezależnie od tych prób i ostatecznie powołania Trybunału w 1986 r. pozostaje pytanie, jaką funkcję pełnił, tj. czy strażnika socjalistycznej konstytucji, czy też strażnika socjalistycznego ustroju politycznego? W tej części brakuje niestety analizy dorobku orzeczniczego TK, obrazującego znaczenie tego sądu.

Autor stwierdza, że „[...] orzeczenia wydawane przez sąd konstytucyjny były ostateczne. Ostateczność była ograniczona jedynym wyjątkiem, a mianowicie, gdy w danej sytuacji Trybunał Konstytucyjny stwierdził niezgodność z Konstytucją aktu normatywnego [...] naczelnego lub centralnego organu administracji państwowej, względem norm zawartych w Konstytucji bądź akcie ustawodawczym, wówczas prezes Rady Ministrów bądź sama Rada Ministrów, w ciągu miesiąca od doręczenia, posiadała prawo zwrócenia się o ponowne rozpatrzenie sprawy przez TK w pełnym składzie” (rozprawa, s. 101). Autor pozostawia problem ostateczności orzeczeń Trybunału PRL niedokończony. Pomija bowiem problem zatwierdzania przez Sejm orzeczeń TK stwierdzających niekonstytucyjności ustaw [wraca do tego zagadnienia w dalszej części pracy-uwaga własna]. Nieostateczność tych rozstrzygnięć wynikała *expressis verbis* art. 33a ust. 2 Konstytucji PRL. Z kolei analizując zagadnienie sądowej kontroli prawa

w okresie PRL, Doktorant pomija stanowiska sądów wobec aktów podustawowych. Sąd Najwyższy w latach pięćdziesiątych przyjął, że skoro sędziowie podlegają tylko ustawom, to są uprawnieni do kontroli legalności rozporządzeń wykonawczych. To uprawnienie powinno być wykonywane w sytuacji ingerencji w prawa obywateli przez akt podustawowy. Ten sam Sąd przyjął również, że konstytucja jest bilansem przebytej drogi i nie ma charakteru normatywnego.

Kolejnym etapem w historii polskiego sądownictwa konstytucyjnego jest, jak wynika z systematyki pracy, okres obowiązywania Małej Konstytucji z 1992 r. Autor zauważa, że transformacja ustrojowa zniósła zasadę jednolitości i wprowadziła podział władzy, a wraz z nim zniósła supremację Sejmu. Twierdzi, że „Odejście od hegemonii izby niższej parlamentu pozwoliło na wzmocnienie pozycji Trybunału Konstytucyjnego, czyniąc z niego najważniejszy organ chroniący prawa i wolności obywatelskie” (rozprawa, s. 102). Powyższa teza nie wytrzymuje, moim zdaniem, konfrontacji z utrzymaną kompetencją Sejmu do zatwierdzania orzeczeń, stwierdzających niekonstytucyjność ustaw. Kompetencja ta uległa wprawdzie osłabieniu w drodze uchwały TK z 20 października 1993 r., sygn. akt W 6/93, ale TK nadal pozostawał pod kontrolą organu przedstawicielskiego, choć jedynie potencjalną, bo w sytuacji podzielonego politycznie Sejmu, trudno było zdobyć 2/3 głosów niezbędnych do odrzucenia orzeczenia. Kompetencja Sejmu uznana jest przez Autora za sprzeczną z zasadą podziału władzy i dochodzi on do wniosku, że: „polski sąd konstytucyjny powinien posiadać kompetencję przynależną „[...] nie tylko negatywnemu ustawodawcy [...]” (rozprawa, s. 104). Jeśli TK jest nie tylko negatywnym ustawodawcą („negatywny prawodawca” to zbyt mało), to można retorycznie pytać, w jakie jeszcze kompetencje może lub powinien być „zaopatrzone” TK, by mógł mieścić się w zasadzie podziału władzy, do której wielokrotnie Autor się odwołuje? Czy może pełnić funkcję pozytywnego ustawodawcy? Tą ostatnią tezę odrzuca Autor, pisząc: „[...] Trybunał nie stanowi prawa, nieuprawnionym jest definiować go jako «ustawodawcę pozytywnego»” (rozprawa, s. 112). W dalszej części rozdziału II Autor relacjonuje prace nad Konstytucją z 2 kwietnia 1997 r., by przejść do normatywnego kształtu tego organu w ustawie zasadniczej. Opis instytucji ma charakter sprawozdawczy, ograniczający się do zrelacjonowania przepisów Konstytucji i ustawy z dnia 1 sierpnia 1997 r. o Trybunale Konstytucyjnym.

5. Rozdział III zatytułowany jest „*Istota i forma kontroli konstytucyjności prawa*”. Otwierają go dywagacje Autora na temat „*Paradygmatu zasady demokratycznego państwa*”

prawa i jego implikacji", w których porusza takie kwestie, jak kształtowanie się doktryny państwa prawnego w Niemczech i w Polsce, treść zasady demokratycznego państwa prawnego w teorii i w orzecznictwie TK, a także szczególnej roli TK, dekodującego tzw. zasady pochodne z art. 2 Konstytucji. Autor przechodzi od zasady demokratycznego państwa prawa do „Skargi konstytucyjnej jako emanacji ochrony praw i wolności jednostki”. Rozważania na temat skargi konstytucyjnej poprzedzone są opisem *judicial review*, który został przedstawiony w rozdziale I. W tym wątku, Autor podnosi, że w „ramach *judicial review* występuje koncepcja tzw. minimalizmu sędziowskiego, polegająca na tym, że sądy nie powinny oceniać pod kątem konstytucyjności prawa ważnych i trudnych (pod względem światopoglądu) spraw takich jak aborcja, eutanazja czy małżeństwa jedнопłciowe” (rozprawa, s. 134). Minimalizm jest poglądem doktryny, który ma niewielki wpływ na praktykę orzecniczą SN USA, który orzekał w sprawach aborcji (niejednokrotnie), penalizacji sodomii, legalizacji związków jedнопłciowych, a nawet antykoncepcji. Na wokandzie tego sądu była także sprawa kary śmierci, nadal orzekanej i wykonywanej w USA. Te sprawy nie świadczą o minimalizmie sędziów SN.

Konstrukcja skargi konstytucyjnej, mimo niezmienności regulacji konstytucyjnej i tożsamości regulacji ustawowej, budzi problemy. Jak słusznie zauważa Autor, TK miał problem z jej zakresem podmiotowym, a w szczególności z zdolnością skargową publicznych osób gospodarczych. Zagadnienie to zostało, jak się wydaje, rozstrzygnięte definitywnie postanowieniem z 18 grudnia 2013 r. , sygn. akt Ts 13/12 wydanym w pełnym składzie: „publiczne podmioty gospodarcze nie mogą być traktowane jako beneficjenci praw i wolności konstytucyjnych, w konsekwencji nie mają legitymacji czynnej do wniesienia skargi konstytucyjnej, gdy: po pierwsze, działają jako podmioty posiadające atrybuty władzy państwowej oraz – po drugie – kwestionowany akt dotyczy ich właśnie za względu na ich charakter, jako podmiotów podporządkowanych organizacyjnie właścicielowi, którym jest państwo. Publiczne podmioty gospodarcze mogą korzystać z praw konstytucyjnych i związanych z nimi środków ochrony jedynie wówczas, gdy znajdują się w takiej samej sytuacji jak osoby fizyczne i inne osoby prawne, a kwestionowany przez nie akt prawny dotyczy ich na identycznych zasadach, na jakich mógłby dotyczyć tych właśnie podmiotów. W tych sytuacjach, ponieważ publiczne podmioty gospodarcze pozostają w takim samym stosunku podległości względem określonego organu władzy publicznej, jak ma to miejsce w wypadku innych («niepublicznych») osób prawnych, mogą mieć one legitymację czynną do wniesienia

skargi konstytucyjnej". Jeśli chodzi o inne zagadnienia budzące wątpliwości Autora, a związane zakresem podmiotowym analizowanej instytucji, to warto przywołać postanowienie TK z 21 stycznia 2020 r., sygn. akt Ts 68/18, które nadało bieg skardze osoby zmarłej. TK nadal odmawia partii politycznej zdolności skargowej. W dalszej części Doktorant przedstawia zagadnienie przedmiotu kontroli, słusznie wskazując, że art. 188 Konstytucji nie determinuje pojęcia „akt normatywny”, o którym mowa w art. 79 Konstytucji (wyrok TK z dnia 16 listopada 2011 r. sygn. akt SK 45/09), co pozwala „pozwać” wtórne prawo UE do TK. Podejmuje także kwestie proceduralne, związane z przesłankami umorzenia, polegającymi na „zbędności wydawania orzeczenia” (rozprawa, s. 148), pomijając przesłankę „niedopuszczalności orzekania”.

W dalszej części, Doktorant analizuje zagadnienie orzeczeń TK i ich skutków. Wskazuje na rodzaje wyroków: proste, interpretacyjne, zakresowe, aplikacyjne. Parę zdań poświęca wyrokom zakresowym związanym z pominięciem prawodawczym, które jest „wyrazem lapidarnego uregulowania danej kwestii przez ustawodawcę” i „w związku z tym wyroki wskazują jakiego elementu reguły powinnego zachowania brakuje, co należy w ramach trybu ustawodawczego uzdrowić” (rozprawa, s. 160). Autor nie dostrzega w tych orzeczeniach prawotwórczego elementu, jak również w wyrokach aplikacyjnych, natomiast taki walor natomiast upatruje w wyrokach interpretacyjnych. W tym miejscu pracy, prawotwórczy charakter orzeczeń sądu konstytucyjnego nie jest kwestionowany. Wydaje się więc, że ocena TK jako negatywnego ustawodawcy jest nieprzystająca do jego rzeczywistej funkcji i pozycji.

Muszę odnieść się jeszcze do poglądu, którego nie podzielam, że „Aktywna rola polskiego Trybunału Konstytucyjnego prowadzi do stwierdzenia, że silny sąd konstytucyjny to taki, który jest odseparowany zarówno od władzy ustawodawczej, jak i wykonawczej, co wyraża się w słowach L. Garlickiego, który stwierdził, że «Trybunał dysponuje prawem ostatniego słowa» w derogowaniu ustaw, które są niezgodne z Konstytucją RP. Słowa jednego z najwybitniejszych konstytucjonalistów potwierdza praktyka orzecznicza TK, gdzie wskazany Organ rozgraniczał trójpodział władzy, warunkujący i konstytuujący emanację państwa prawa”. Sąd Konstytucyjny jest silny tylko wtedy, gdy jego wyroki mają moc powszechnie obowiązującą. Z kolei z tej „mocy” wynika nakaz wykonania wyroków TK przez wszystkie organy, w tym także przez Sejm, który ma za zadanie dokonać „interwencji” ustawodawczej w celu przywrócenia stanu zgodności z Konstytucją. W tym układzie trudno jest mówić o separacji, raczej o dialogu

między organami państwa. W ponad trzydziestoletniej historii TK nie brak jest rozstrzygnięć, które nie zostały „wykonane” przez parlament, pozostając jedynie na „papierze”. I nie zgodzę się z Prof. Leszkiem Garlickim, że ostatnie zdanie należy do sądu konstytucyjnego. Ostatnie zdanie należy bowiem do parlamentu, który może nie wykonać orzeczenia TK lub przywrócić uchyloną przez TK normę prawną w zmodyfikowanym otoczeniu normatywnym, ostatecznie zmienić konstytucję, aby przełamać linię orzeczniczą TK. Mając to na uwadze, trzeba stwierdzić, że siła i autorytet Trybunału tkwi we wzajemnym szacunku organów. Z kolei wyrazem szacunku TK wobec parlamentu jest domniemanie konstytucyjności ustaw, któremu Autor poświęca sporo uwagi, ale nie dostrzega, że „Domniemanie realizuje kilka bardzo ważnych funkcji. W pierwszej kolejności uzupełnia ono treść zasad podziału, równoważenia oraz współdziałania władz. Wyznacza ono wzajemne relacje pomiędzy organami władzy. Równocześnie osłabia omnipotencję organów władzy sądowniczej, w szczególności Trybunału, który nie może pochopnie, tj. bez należytego rozeznania oraz ustalenia konsekwencji, stwierdzać niekonstytucyjność ustawy, oraz sądów, które nie mogą przedwcześnie odmawiać stosowania ustaw ze względu na ich sprzeczność z ustawą zasadniczą. Presumpcja uzupełnia treść klauzuli współdziałania władz, która wynika z preambuły oraz z art. 2 i 10 Konstytucji RP. W myśl tej zasady organy władzy publicznej zobowiązane są do współpracy, współdziałania i wspierania swoich działań. Zakazuje ona nieuzasadnionej i niekoniecznej ingerencji w działalność innych władz. Domniemanie stanowi przejaw realizacji przez sędziów zasady powściągliwości sędziowskiej i poszanowania autonomii prawodawczej izb parlamentarnych. W konsekwencji domniemanie ogranicza władzę sądów i trybunałów oraz wzmacnia pozycję ustrojową Sejmu i Senatu. Domniemanie chroni również ustawy i umacnia ich status w systemie źródeł prawa. W ten sposób przyczynia się do urzeczywistnienia zasady pewności prawa i zaufania obywateli do państwa. Oznacza to w konsekwencji, że realizuje ono funkcje ochronną oraz stabilizacyjną” (M. Dąbrowski, *Domniemanie zgodności ustaw z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku*, Olsztyn 2017). Autor analizuje problem domniemania w kontekście stosowania Konstytucji przez TK i sądy. Domniemanie w postępowaniu przed TK sprowadza się do „rozkładu dowodu, ciężaru argumentacji, zasady postępowania przed TK, dyrektywy interpretacyjnej oraz założenia systemu prawa” (rozprawa, s. 167). W odniesieniu do sądów, istota domniemania sprowadza się do „dyrektywy interpretacyjnej, która jest de facto koniecznością interpretowania aktu

normatywnego w oparciu o normę zawartą w Konstytucji” (rozprawa, s. 176). W tej części pracy, Doktorant podejmuje zagadnienie rozproszonej kontroli konstytucyjności prawa w Polsce. Ten fragment rozprawy byłby ciekawszy poznawczo, gdyby zakres rozważań objął praktykę orzeczniczą sądów w Polsce, ewoluującą w ostatnich latach. Analiza rozstrzygnięć sądów powszechnych, administracyjnych i SN mogłaby zobrazować stosowanie konstytucji przez sądy powszechne i ich gotowość do bezpośredniego stosowania Konstytucji.

6. Przedostatni rozdział, zatytułowany *„Międzyinstytucjonalny dialog pomiędzy Trybunałem Konstytucyjnym a wybranymi konstytucyjnymi organami państwa w polskich systemie prawnym”*, przedstawia relacje TK z organami, które wpływają na jego kształt i posiadane kompetencje. Autor opisuje związki TK z Sejmem, Prezydentem, Radą Ministrów i z konstytucyjnymi organami kontroli państwowej. Analizując związek Trybunału z Sejmem, Autor zwraca uwagę na wybór sędziów, charakter uchwały o ich wyborze, brak udziału Senatu i udział Prezydenta w tej procedurze. Podejmuje próbę rozwiązania problemu „polityczności” sędziów lub ograniczenia wpływu partii politycznych na ich wybór. Trzeba zgodzić się z Autorem, że najważniejszą gwarancją jest tzw. wewnętrzna niezależność sędziów, zdolnych zdystansować się od politycznych nacisków, a tej należy upatrywać w cnotach obywatelskich. Kolejny punkt poświęcony jest relacji TK a Prezydent. Ta relacja wydaje się być interesująca z tej przyczyny, że ustawa konstytucyjna czyni z Prezydenta strażnika Konstytucji, a TK jest jedynie organem sądowym wyposażonym w kompetencję do orzekania o zgodności prawa z Konstytucją. Poza tym, Prezydent dysponuje szeregiem kompetencji wobec TK. Sposób ich wykonywania, jak wskazuje praktyka konstytucyjna, jest przedmiotem sporów i jest poddawany krytyce. Inaczej kształtują się natomiast relacje z drugim członem władzy wykonawczej, tj. Radą Ministrów a TK. Przede wszystkim, TK orzeka w sprawie sporów kompetencyjnych pomiędzy centralnymi i konstytucyjnymi organami państwa. Z kolei Prezes Rady Ministrów odpowiedzialny jest za ogłaszanie orzeczeń TK i nie ma, jak słusznie zauważa Autor, kompetencji do odmowy publikacji orzeczenia. Nie można także pominąć uczestnictwa RM w postępowaniu przed TK. Organ ten występuje w różnych rolach procesowych. Jedną z ważniejszych ról procesowych tego organu polega na wyrażaniu opinii w sprawach, w których orzeczenie może wywołać skutki finansowe.

Ostatnie zagadnienie podjęte w rozprawie dotyczy relacji pomiędzy TK a Najwyższą Izbą Kontroli (dalej: NIK) i Rzecznikiem Praw Obywatelskich (dalej: RPO).

RPO jest aktywnym „graczem” w sprawach konstytucyjnych, występując przed TK jako inicjator postępowania lub jako uczestnik. Rzecznik uzupełnia „wąski” zakres skargi konstytucyjnej, która ukierunkowana jest na ochronę konstytucyjnych praw i wolności. Jako wnioskodawca dysponuje szerszym zakresem wzorców kontroli, obejmującym też akty prawa międzynarodowego. W dalszej części, Autor omawia wyroki TK wydane w sprawach dotyczących statusu i kompetencji KRRiTV oraz NIK.

7. Pracę wieńczy rozdział V zatytułowany „*Uwagi końcowe i wnioski de lege ferenda*”. Autor stwierdza, że przepisy Konstytucji i ustaw nie zapewniają optymalnych warunków działania sądu konstytucyjnego w Polsce. Spór wokół TK spowodował, że odżyło pytanie o rozproszoną kontrolę konstytucyjności prawa. Zdaniem Autora, nie ma w Polsce miejsca na *judicial review*, ponieważ model kontroli rozproszonej nie odpowiada polskiej myśli (tradycji) ustrojowej. „Polski Trybunał Konstytucyjny jest negatywnym ustawodawcą, łączącym w sobie funkcję sądowniczą, a także prawodawczą. Owa działalność, będąca stricte wtórna do parlamentu, który uchwała prawo jest warunkowana działaniem uprawnionych podmiotów w zakresie przedstawionego wniosku”. Z drugiej strony, Autor zauważa, że „polski sąd konstytucyjny tworzy normy generalne i abstrakcyjne, które na gruncie analizy decyzji sądowych posiadają atrybut mocy powszechnie obowiązującej” (rozprawa, s. 256). W kwestii skargi konstytucyjnej, poglądy Doktoranta są wewnętrznie sprzeczne, z jednej bowiem strony postuluje on o rozszerzenie skargi i objęcie jej przedmiotem aktów stosowania prawa, zaś z drugiej strony, skłania się do tego, aby skargę wnosić za pośrednictwem RPO lub Prokuratora Generalnego (rozprawa, s. 257). W tym miejscu nie można zamknąć oczu na skargę nadzwyczajną, która łagodzi w części ten deficyt sądownictwa konstytucyjnego w Polsce. Nie mogę zgodzić się z poglądem, by akty miejscowe pozostawały poza kognicją TK z tej przyczyny, że „pozbawione są co do zasady normatywnego charakteru w znaczeniu generalnym i abstrakcyjnym [...]” (rozprawa, s. 258). Pogląd Autora o dynamicznym charakterze kontroli konstytucyjności prawa również budzi moje wątpliwości, ponieważ lokuje on dynamikę w kontekście relacji TK z innymi organami państwa (rozprawa, s. 258). TK nie orzeka o relacjach pomiędzy poszczególnymi władzami, ale o zgodności prawa z Konstytucją. Dynamikę można ujmować tylko w tej relacji. Zazwyczaj wiąże się ona albo z świadomym naruszeniem Konstytucji przez ustawodawcę albo z treścią wzorca kontroli, którym są normy konstytucyjne. Te z kolei zmieniają się, ponieważ konstytucja jest żywym organizmem, podlegający ciągłym przeobrażeniom. „Jednym

z najważniejszych przejawów dynamizmu władzy jest bezpośrednio stosowanie Konstytucji, które w istocie polega na prefiguracji wartości konstytucyjnych z danym aktem normatywnym” (rozprawa, s. 258). W tym zakresie pozytywnie oceniam postawę organów sądowych, które stosują normy konstytucyjne w relacjach nie tylko wertykalnych, ale także w horyzontalnych, umacniając paradygmat nadrzędności Konstytucji. Szkoda, że Autor nie poczynił badań nad orzecznictwem sądów powszechnych, które chętnie sięgają po wykładnię w zgodzie z Konstytucją.

Zgadzam się z Autorem, że tryb wyboru sędziów TK powinien zostać poddany rewizji. Nie chodzi tu tylko o zmianę większości z bezwzględnej na kwalifikowaną, ale także o ograniczenie wpływu Sejmu na skład tego organu. Od dawna w nauce prawa postulowano, aby kandydatów wysuwały gremia takie jak SN, NSA lub wydziały prawa uniwersytetów państwowych. Ta propozycja jest możliwa bez zmiany Konstytucji. Proponowane przez Doktoranta rozwiązania idą głębiej, a to wymaga nowelizacji ustawy zasadniczej. Relacja TK z innymi organami konstytucyjnymi jest ciekawa, ponieważ z jednej strony uczestniczą one w postępowaniu przed TK w różnym charakterze, a z drugiej strony TK ocenia konstytucyjność ustaw kształtujących zakres ich działalności, stojąc tym samym na straży zachowania ich konstytucyjnych kompetencji i funkcji. Ważne jest również to, że TK posiada uprawnienia do orzekania w sprawie sporów kompetencyjnych pomiędzy centralnymi konstytucyjnymi organami państwa.

8. Reasumując, stwierdzam, pomimo wskazanych uwag, iż rozprawa Pana Mateusza Krzysztofa Maciejczuka jest dziełem interesującym poznawczo, ponieważ porządkuje i systematyzuje stan doktryny prawa w zakresie statusu i funkcji Trybunału Konstytucyjnego w demokratycznym państwie prawa. W tym właśnie upatruję wartość recenzowanej rozprawy doktorskiej. Autor wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy badawczej. Odpowiada więc wymaganiom stawianym rozprawom doktorskim przez art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 1789) w związku z art. 179 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U., poz. 1669, ze zm.) i może stanowić podstawę do dopuszczenia Doktoranta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Dorota Lis-Stanowicka